Nr 21. Czwartek, d. 9 Listopada 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— N. Pan odmówił sankcyi ustawie o klasztorach uchwalonej przez Radę Państwa i upoważnił ministra wyznań i oświaty do wniesienia nowego projektu.

— Dowiadujemy się, że wkrótce w mieście naszem, w ulicy Grodzkiej ma być otworzoną nowa szkółka froeblowska, pod kierunkiem panny Heleny Blum. Władza właściwa wydała już pozwolenie na otwarcie tego zakładu. Pożyteczność ogrodników froeblowskich uznaną została powszechnie w Niemczech, a ogródki takie w Warszawie i we Lwowie rozwijają się najpomyślniej i pomnaża się ciągle ich liczba, cieszymy się zatem, że i nasze miasto mieć będzie drugi już zakład w tym rodzaju w dzielnicy, która dotychczas była go pozbawioną.

— W d. 20 b. m. rozpocznie się w Banku pobożnym przy ulicy Siennej licytacya fantów klejnotowych nie wykupionych od lat dwóch i odzieży zastawionej a od roku i sześciu niedziel niewykupionej.

— Dowiadujemy się, iż w stanie zdrowia p. Maurycego Manna który we wtorek wieczorem nagle i niebezpiecznie zasłabł, nastąpiło stanowcze polepszenie. Jest wszelka nadzieja iż za dni kilka łóżko opuści.

— Do zawieszenia broni zawartego między Turcyą i Serbią nie przystąpiła, jak się zdaje, służba dwóch tutejszych przedsiębiorstw omnibusowych, pomiędzy którą wczoraj pod hotelem Polskim przyszło do formalnej potyczki. Powód do starcia dało naruszenie linii demarkacyjnej, czyli wymijanie ombnibusów jednych przez drugie, które jest zabronione prawem narodów, czyli przepisami policyjnemi. Nie wiemy która strona przekroczyła te przepisy, osądzi to historya. Nie wiemy także po której stronie w walce było zwycięstwo, gdyż buletyny z Belgradu od p. Schönberga i z Konstantynopola od p. Himmelblau zarówno przypisują je sobie. Wynika ztąd nauka dla dyplomacyi, zajmującej się obecnie rozgraniczeniem stron wojujących na półwyspie Bałkańskim, że nie dosyć jest rozgraniczyć, ale trzeba, ażeby obie strony miały poszanowanie dla wytkniętej granicy.

Przy sposobności przypominamy, że już pisaliśmy, iż niektóre omnibusy dawnego autoramentu wymagają albo naprawy albo przeniesienia w zasłużony stan spoczynku. Notowaliśmy sobie numera tych omnibusów i obecnie donosimy, że omnibusy nr. 1, 2, 4 i 8 mają w naszych notatkach złe kreski.

— Anons o zarobku dla pań, o którym wczoraj wspominaliśmy, nie był umieszczony w naszem lecz w innem piśmie, jak się o tem przejrzawszy inseraty *Kuryera* przekonywamy.

— Jedną z plag publiczności uczęszczającej do większych zakładów gastronomicznych w naszem mieście, jest istytucya tak zwanych „Zahlkellnerów“ czyli jeneralnych poborców wszystkich zapłat przypadających od gości w całym zakładzie. Nie mamy nic przeciw takim poborcom w ogóle ani przeciw żadnemu z nich w szczególności, owszem uznajemy że starają się jak najśpieszniej spełnić swe obowiązki i ciężko pracują na swój kawałek chleba, ciężej może niż podrzędni kellnerzy, którym niewolno od gości przyjmować zapłaty. Ale jeden człowiek, choćby najzwinniejszy, na cały zakład, w którym jednocześnie znajduje się kilkaset osób, w którym jest kilka pokoi, często obszernych, a w każdym po kilkanaście gęsto obsadzonych stołów, na żaden sposób nie wystarczy. Ztąd pochodzi, że gość dostawszy jeść i pić stosunkowo szybko, gdy chce zapłacić i wyjść, nieraz przez 5 lub 10 minut czekać musi na poborcę, któremu nadto mozolnie wyliczać musi wszystko co skonsumował. Wszystkiego tego możnaby uniknąć, gdyby każdy kellner w zakładzie obliczał się z gośćmi, którym jadło lub napoje podaje, ten bowiem jest prawie zawsze na miejscu i wie dobrze co podawał, więc obrachunek z nim łatwiejszy. Ale panowie właściciele zakładów wolą wieczorem obliczać się z jednym poborcą, niż z kilkoma, i dlatego wygodę publiczności poświęcają własnej wygodzie, co jest wyraźną anomalią.

Wiadomości zamiejscowe.

— N. Pani przybyła w d. 5 b. m. do Pardubic, co się zaś tyczy podróży N. Pana do Czech, ta, jak się dowiaduje *Fremdenblatt* została odroczoną.

— W Rzymie w dniu zadusznym odśpiewanem zostało *Requiem* za wszystkich nie-

---

PIERWSZY DZIEŃ POBYTU W KRAKOWIE

opowiedział

Kamerton.

(Dokończenie).

Oh! czytelnicy! wy, którzy znacie Kraków, dla was nie jest to tajemnicą, co dla mnie tajemnicą było, wy wiecie jakich to pensyonarzy ma ów św. Duch, któremu mnie dostawił krakowski „Djabeł“, chwyciwszy mnie w swoje pazury.

Dostałem się, mówiąc jasno i wyraźnie, do czubków.

Całe szczęście moje, a raczej całe moje nieszczęście, że kiedyś, jako student akademii medycznej w Petersburgu, chociaż na doktora medycyny nie wyszedłem i żadnego pacyenta nie mam na sumieniu, ale obeznałem się z charakterystyką wszelkich zakładów leczniczych. Dlatego pomimo wszelkich moich roztargnień, mogę wszedłszy do cukierni, prosić żeby mi wzięto miarę na obuwie, a od rękawicznika żądać, żeby mi wypomadował włosy, ale gdy wejdę do apteki, szpitala, sali anatomicznej, do domu waryatów lub kurujących się zimną wodą (co mojem zdaniem wychodzi na jedno), to już odrazu wiem gdzie jestem i domyślam się co mnie czeka.

Było to, jak powiedziałem, całe moje nieszczęście, bom się spostrzegł, i natychmiast zrozumiałem gdzie jestem, co mnie przeraziło niezmiernie. Wiem z opisu rozmaitych wypadków, jak trudno człowiekowi wziętemu za obłąkanego udowodnić, że ma zdrowe zmysły i przejęła mnie bardzo naturalna obawa, żeby mnie przez miesiąc albo dłużej nie zatrzymano pod obserwacyą.

Ale nie! Kraków ma znakomitego psychiatrę dra Neussera, a ten nie dał się złudzić zbiegowi okoliczności i pozorom.

Pomimo, żem mu plótł niestworzone rzeczy, chcąc wszystko jak najprędzej opowiedzieć, żem prawił *pêle-mêle* o pastylkach, maści na nagniotki, kamertonach, diapazonach, pachnących mostach i t. p., żem gadał najokropniejsze absurda geograficzne i dziwne wywodził wnioski ze stosunków djabła ze św. Duchem, zaklinając się przytem w rozmaitych językach, że mam wszystkie pięć zmysłów zdrowych, a nadto długą przechadzką i przygodami zaostrzony apetyt, dr. Neusser w pięć minut zrozumiał o co chodzi i rzekł do mnie:

— Widzę, że pan wcale nie jest waryatem tylko człowiekiem głodnym, który prawdopodobnie nie zna Krakowa. Dam panu towarzysza, który pana zaprowadzi gdzie zechcesz.

To powiedziawszy zawołał jednego ze znajdujących się w przyległym pokoju i dał mu odpowiednie polecenie.

Mam to do siebie, że gdy wielkiego niebezpieczeństwa uniknę, to na półgodziny niemieję. Podziękowałem przeto drowi Neusserowi za przywróconą mi wolność najwymowniejszemi gestami wdzięczności, na jakie się zdobyć mogłem i wyszedłem na miasto z nowym moim towarzyszem, nie mówiąc do niego ani słowa.

— Czegóż pan teraz sobie życzysz? — rzekł do mnie mój przewodnik, gdyśmy już byli na plantacyach i uszli kilkanaście kroków.

Nie mogłem jeszcze mówić, więc mu na migi pokazałem, że życzę sobie, aby mi zawiązano serwetę pod brodę i żebym następnie mógł różne rzeczy połykać.

Mój towarzysz odpowiedział mi skinieniem głowy i wskazał mi na niedaleki budynek, na którym spostrzegłem napis „Hotel Krakowski“. Szczęście jeszcze mnie bardziej oniemiało, więc i ja także skinąłem głową.

Poszliśmy, mój towarzysz wprowadził mnie do małego pokoiku na dole i w milczeniu posadził mnie na krześle.

Następnie zawiązał mi wielką serwetę pod brodę.

Potem zbliżył się do ust moich z jakąś białą potrawą, która nie była ani na talerzu,

przyjaciół, którzy za życia najwięcej się przyczynili do obalenia świeckiej władzy papieża.

— Kardynał Antonelli, o którego zgonie donieśliśmy, urodził się w Sonino koło Terraciny d. 2 kwietnia 1806 roku, był potomkiem starożytnej rodziny, która przechodziła różne koleje losu, a następnie zupełnie podupadła tak, że ojciec księcia kościoła na wyżywienie swojej rodziny pracował rąbiąc drzewo w lesie. Młody Giacomo ukończył nauki w seminaryum w Rzymie, i postępem w nich znakomitym zwrócił na siebie uwagę papieża Grzegorza XVI, którego wkrótce stał się ulubieńcem. Przyjąwszy mniejsze święcenia niebawem został prałatem, asesorem najwyższego karnego trybunału, delegatem w Orvieto, Viterbo i Macarata, następnie wice-sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, zaś w r. 1845 wielkim skarbnikiem obu izb apostolskich, czyli ministrem finansów.

Papież Pius IX niemniejszą zaszczycał go łaską i wkrótce po wyborze swoim mianował go kardynałem-djakonem. Antonelli bowiem nie otrzymał większych święceń i właściwie nigdy nie był kapłanem. Znakomite jego talenta dyplomatyczne, znajomość ludzi i stosunków, oddały mu w ręce kierunek polityki rządu papieskiego, który prawie do samego zgonu zatrzymał. Zaliczonym on być może i zapewne przez historyę zaliczonym zostanie do najznakomitszych mężów stanu naszego stulecia.

Kardynał Antonelli pozostawia bardzo znaczny majątek, którego część, wraz z przepysznym zbiorem dzieł sztuki, zapisać miał Watykanowi.

— Miejsce kardynała Antonellego, jako sekretarza stanu papieskiego, zajął monsignor Vannutelli, dotychczasowy podsekretarz stanu.

— W tych dniach w Warszawie komisya wojskowa przy współudziale delegata magistratu zajmowała się obmyśleniem pomieszczenia dla 5,000 ludzi i 13,000 koni na przypadek gdyby nakazane zostało uruchomienie armii. Postanowiono w tym celu: właścicieli domów, którzy mają mniej niż 1,000 rubli dochodu, zobowiązać do pomieszczenia po 10 ludzi, mający zaś więcej od 1,000 rubli dochodu będą zobowiązani do pomieszczenia 20 ludzi.

— Rząd rosyjski w przewidywaniu wybuchu wojny, wydał rozkaz telegraficzny, ażeby instytut szlacheki panien w Odessie przeniesionym został z tego miasta do Wozniesieńska, zaś instytut tak zwany „Kusznikowski“ z Kerczu do Nowoczerkaska. Być może że w skutek zawarcia zawieszenia broni rozkaz ten zostanie cofniętym lub wstrzymanym.

— W Kamieńcu Podolskim krążyły wieści, że z powodu bliskości granicy austryackiej i możebnego wybuchu wojny, miano zamiar przenieść wszystkie władze gubernialne z tego miasta do innego, położonego w głębi kraju, a mianowicie do Bracławia. Obecnie dzienniki petersburgskie zaprzeczają tym wieściom.

— Dziennik *Gołos* umieścił artykuł donoszący, że z Warszawy dochodzą go pogłoski, że w Królestwie, głównie między urzędnikami kolei szerzą się jakieś zmowy, i dlatego radzi usunąć wszystkich urzędników polskiego pochodzenia, a nadto grozi Królestwu straszną zemstą całej Rosyi. Warszawski *Wiek* w części redakcyjnej z oburzeniem odpiera ten artykuł, nazywając go „nikczemną insynuacyą, której twórcę i szerzyciela zarówno w samej redakcyi *Gołosu* zapewne znaleśćby można“, i dodaje, że *Gołos* stracił wielu prenumeratów, ponieważ, zdaniem publiczności rosyjskiej zamało sprzyjał serbom, chce więc teraz odzyskać ich przez „podszczuwanie“ na polaków. Odprawa ta w każdym razie bardzo słuszna, zasługuje na uwagę szczególniej z tego względu, że ją w Warszawie wydrukować pozwolono.

— Cesarstwo rosyjscy mieli w d. 7 listopada opuścić Liwadję i oczekiwani są na 15 lub 16 b. m. w Carskiem Siole.

— Konsulem generalnym angielskim w Warszawie, podług doniesienia *Timesa* mianowany został pułkownik Franciszek Cornwallis Mand.

— Za manifestacye studentów madjarskich oświadczających się z sympatyami dla Turków, wywzajemnili się softowie w Konstantynopolu manifestacyą na cześć jenerała Klapki.

— Urzędnicy tureccy, którym rząd proponuje posadę konsula w Tyflisie, wypraszają się od tej łaski, nie chcąc uledz losowi swego poprzednika, o którego zamordowaniu donieśliśmy.

— Z Odessy bogatsi obywatele ziemscy i właściciele domów wyjeżdżają bardzo licznie, wysyłając meble i inne ruchomości na wieś.

— W Wiedniu d. 28 z. m. miesiąca zastrzelił się doktor medycyny Henryk Hirschman, rodem z Charkowa.

— Kedyw egipski nie chciał się podeać wyrokowi sądowemu, który dotyczył jednej z jego posiadłości. Z tego powodu miały miejsce manifestacye i demonstracye przed gmachami sądowemi w Kairze i Aleksandryj.

— Największa część ludzi umiera tak zwaną „swoją śmiercią“, maszynista teatru Drurylane w Londynie dał jednak przykład, że można także umrzeć śmiercią „kradzioną“. Ukradł on kawałek fosforu i schował go w kieszonce od kamizelki nie wiedząc jak jest niebezpiecznem przechowywać go bez wody. Przed samym końcem widowiska spostrzegł nagle, że odzież jego się pali. Na krzyki jego zbiegła się służba teatralna, ale ratunek nic nie pomógł, gdyż dym duszący nie pozwolił zbliżyć się do nieszczęśliwego, który za chwilę już nie żył.

— W Stanach Zjednoczonych odbywa się obecnie wybór prezydenta, który z d. 4 marca roku przyszłego obejmie władzę.

— W Frankfurcie nad Menem w tych dniach niejaki pan Oppenheim zapadłszy na zdrowiu wezwał rady jednego z pierwszych lekarzy miejscowych, doktora Wallacha. Gdy jednak lekarz oświadczył, że dyagnoza wskazuje na wadę serca, chory w rozdraźnieniu zadał mu nożem pchnięcie w szyję, szczęściem nie niebezpieczne.

— W ostatnich dniach zmarli we Lwowie Augusta Maywood z Nowego Yorku, nauczycielka baletu lwowskiego, i Feliks Władysław Królikowski, znany kupiec.

— W Poznaniu umarł w tych dniach oryginał znany ze skąpstwa, który mimo znacznego majątku żył bardzo licho i trudnił się bardzo gorliwie zbieraniem gałganów, kości, starego żelaza itp. przedmiotów, któremi handlował. Zostawił 42,000 marek majątku.

— W uniwersytecie pragskim zmniejsza się się ciągle od r. 1870 liczba słuchaczy na wydziale medycznym i teologicznym. W r. 1870 było medyków 430, teologów 226, obecnie jest pierwszych 289, drugich zaś tylko 90.

— Pan Salvi, o którego zakładzie donieśliśmy, przyjechał konno z Chorzelowa do Lwowa w 35 godzin, to jest o godzinę prędzej niż zamierzył, a tem samem wygrał zakład.

— Zazdrościli Anglicy Austryi, że jej wyprawa ku biegunowi północnemu, przy tak małych stosunkowo ofiarach, uwieńczona została tak świetnym rezultatem, wysłali więc ekspedycyę w tym samym celu — która się jednak nie udała. Wyprawa ta kosztowała

---

ani na widelcu, ani na łyżce, słowem nie rozumiałem na czem była, ale nie było czasu się zastanawiać. Przekonany, że w Krakowie ludzie jadają w taki sposób, dręczony okropnym głodem, otworzyłem pośpiesznie usta i pochwyciłem niemi ową potrawę.

Mój towarzysz odskoczył odemnie jak oparzony, a ja zerwałem się z krzeła, bo straszne porwały mnie mdłości.

Teraz dopiero spostrzegłem się, że mój towarzysz był cyrulikiem, i że chciał mnie ogolić, gdy mnie się wydawało, że chce mnie karmić i sprzątnąłem mydło z pędzelka.

— Ten niemowa wyraźnie jest szalony — rzekł felczer — nie pojmuję dlaczego dr. Neusser go wypuścił.

— Ależ nie, nie, panie — odrzekłem odzyskawszy mowę, co znów nadzwyczaj przeraziło szanownego golibrodę — nie jestem ani niemową, ani waryatem, tylko roztargnionym, myślałem, że mi pan jeść dajesz, bo jestem okropnie głodny.

— Chcesz pan jeść, to chodźże pan na górę do restauracyi.

— Do restauracyi, ależ panie, kiedy ja do żadnej nie należę.

— To nic, to nic, będziesz pan należał, chodźmy.

Poczciwy golibroda zaprowadził mnie na pierwsze piętro i oddał pewnemu panu, którego fizyonomia odrazu wydała mi się sympatyczną.

— Przyprowadzam panu — rzekł — tego pana, którego przed chwilą uleczyłem mydłem z strasznej choroby. Był głuchoniemy od urodzenia. Śpieszę o tem odkryciu zawiadomić lekarzy tutejszych, a pana proszę, żebyś uzdrowionemu kazał dać jeść i pić, bo pierwsze jego słowa, gdy przemówił, były, że jest głodny i spragniony.

To powiedziawszy wybiegł, nim zdążyłem zaprotestować, że głuchoniemym od urodzenia nigdy nie byłem.

Cóż mam powiedzieć więcej? Jestem szczęśliwy, bo się dostałem pod opiekę tego pana i zostałem jego pensyonarzem. Był nim, jak się czytelnik z łatwością domyśli, p. Zawistowski, dzierżawca hotelu Krakowskiego i restauracyi. Po tylu przebytych strapieniach, mam teraz stół wykwintny, mieszkanie dogodne, usługę szybką i umiejącą naprawiać skutki mojego wrodzonego roztargnienia, mam jednem słowem wszystko pod ręką. Najrozmaitszy wybór pism krajowych i zagranicznych; w rannym nawet negliżu, jak sybaryta wschodni, zstępuję kilka kroków na dół i jestem, w urządzonych z komfortem łazienkach i łaźniach parowych, gdzie puszczając kłęby dymu z wonnego cygara, zapominam o moście stradomskim i o innych tego świata dolegliwościach. I te wszystkie wygody za opłatą tak umiarkowaną, tak stosunkowo małą, że aż mnie wstyd powiedzieć cyfrę. Wiem tylko, że urządzenie pensyonatu jest to myśl nader szczęśliwa ze strony p. Zawistowskiego i jako rozpowszechniona po najcelniejszych stolicach Europy, powinnaby i w Krakowie znaleść uznanie.

Bo wyobraźcie sobie naprzykład państwo, gdy przyjedzie Diapazon, lub jemu podobny, to weźmie *Kuryera Krakowskiego* w rękę i stanąwszy w hotelu Krakowskim, odrazu uwolni się od przygód, które mnie spotkały na tutejszym bruku.

Coby się ze mną stało, gdyby nie ów błogosławiony hotel i nie szanowny pan Zawistowski, nie wiem.

Sądzę, że dzisiaj czytelnicy *Kuryera*, zamiast niniejszego opowiadania, czytaliby zawiadomienie, że najniższy ich sługa Kamerton zakończył życie śmiercią głodową na plantacyach miasta Krakowa. Niechże się więc nie dziwią, że dzieje mojej jednodniowej pielgrzymki po podwawelskim grodzie okrzykiem dzięczynienia na intencyę p. Zawistowskiego zamykam.

———×———

wiele ofiar w ludziach i okrętach i nie dotarła tak daleko jak austryacka, bo tylko do 85°21' północnej szerokości. Dowódcą angielskiej wyprawy był kapitan Nares a okręty: Alert i Discovery. Objechano północne brzegi Grenlandyi i szukano mniemanego kraju „Prezydenckim“ zwanego, lecz go nie znaleziono, i musiano się cofnąć przed łamami lodu, mającego grubości 150 stóp. Wyprawa przezimować musiała przy najdalej ku północy wysuniętym przylądku Grenlandyi. Zima okropna, trwała 142 dni. Z załogi okrętowej umarło kilku na odmrożenie. Ostatnie ślady bytności eskimosów znaleziono pod 80°52'. Stwierdzono, że dalej ku północy już znika wszelkie życie tak zwierzęce jak roślinne, że tam nie ma ani śladu jakiegoś wymarzonego kraju ciepłego z rozwiniętą fauną i roślinnością albo otwartego morza, któreby umożebniło drogę z Europy do Ameryki. Pokazuje się, że austryacka wyprawa była dotąd najszczęśliwsza, bo nietylko że najdalej się posunęła ku północy, ale co więcej, odkryła dotąd nieznany Franz-Jozefs-Land z zatoką Andrassy.

— Nie skończyły się owacye dla Turków ze strony studentów madiarskich odprawianiem nabożeństwa na grobie muzułmanina Gül-Baby, w tych dniach bowiem wyprawiają deputacyę do Abdul-Kerima z darem honorowym, składającym się z szabli wielkiej wartości artystycznej i historycznej. Szabla jest podarunkiem barona Baldacyego i pochodzi od ostatniego tureckiego gubernatora Węgier Abdi-paszy. Studenci kazali dorobić stósowną i kosztowną pochwę do tej damascenki i deputacya udaje się do Widdina, gdzie u tamtejszego baszy znajdzie zapewne gościnne przyjęcie.

— Sławny operator berliński dr. Langenbeck uskutecznił w tych dniach ciekawą i znakomitą operacyę. Pewna młoda pani wyższego towarzystwa była bliską śmierci przez uduszenie się, nie chciała się jednak przyznać co właściwie zatykało jej krztań. Po bezskutecznych usiłowaniach usunięcia zapory, zmuszony był Langenbeck rozrzynać szyję i wydobył szczękę nieszczęśliwej pani, która dostała się do gardła, ponieważ właścicielka zapomniała ją wyjąć na noc.

Wiadomości literackie.

— P. Bronisław Zawadzki umieścił w *Wieku* bardzo chlubną ocenę najnowszego utworu Jana Aleksandra hr. Fredry p. n. *Indyanin przed sądem amerykanów*.

— Przy księgarni warszawskiej Maurycego Orgelbranda założony został oddział informacyjno-komisowy dla mających zamiar sprzedać lub nabyć po cenach przystępnych książki tak z dawniejszych epok, jakoteż obecnego stulecia w stanie nowym lub używanym. Wiadomość ta i dla naszych amatorów dzieł rzadkich nie może być obojętną.

— Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie wydała swoim nakładem „Kalendarz Wielkopolski“ na r. 1877 i „Popularną Astronomię“.

— Ramoty p. Karola Emila Franzosa, paszkwilanta naszego kraju i naszej narodowości znalazły przystęp do *Revue des deux mondes*, który już dawniej traktował swoich czytelników arcydziełami p. Sacher-Masocha. Tak nisko spadło to niegdyś tak znakomite pismo. *Gazeta lwowską* bardzo zręcznie powiada, że z *Revue des deux mondes* stała się teraz *Revue de deux — Franzos!*

— W księgarni nakładowej Salmajera i sp. wyszła mapa ścienna przedstawiająca rozwój ludów i państw od r. 2384 przed n. Chrystusa aż do dni dzisiejszych, pod tytułem: *grafische Zeitdarstellung zur Weltgeschichte*, przez Józefa Suchera. Jest to karta synchronistyczna, którą zalecić można z powodu formy łatwej do pojmowania i przystępnej ceny.

Archeologia i sztuki piękne.

— Ciekawa kompozycya ukaże się niebawem w świecie muzykalnym. Jest to utwór Fryderyka Adama, nauczyciela muzyki Nureddina w Konstantynopolu, malujący przygody i stan duszy nieszczęśliwego exsułtana Murada V., pod tytułem *„Reminiscences de Kysyltoprek“*.

— Na koncert p. Lucca, który się odbył w Poznaniu dnia 3 b. m. sprzedano jak donosi *Posener Ztg* przeszło 1,000 biletów, dochód zaś ogólny wynosił około 5,000 marek. Spora sumka.

— W Paryżu umarł Paweł Cabet, znakomity rzeźbiarz. Cabet był uczniem i zięciem sławnego Rudéa, którego prace zdobią Łuk tryumfalny w Paryżu.

— W Neapolu zawiązał się komitet w celu postawienia pomnika zmarłemu pianiście Thalbergowi. Hrabina Mirafiori ofiarowała 300 lirów na ten pomnik.

Teatr.

— Dziś w teatrze po raz trzeci „Pani Caverlet“, na sobotę zaś zapowiedziany jest nowy utwór sceniczny p. n. „Rudy Janek“. Jest to sztuka ludowa z czasów rewolucyi francuskiej i pierwszego cesarstwa. Rolę tytułową wykona pan Podwyszyński. Role kobiece odegrają pp. Wolska, Marczello i Wojnowska.

— Operetka teatru krakowskiego, wzmocniona nowemi a bardzo użytecznemi siłami, zajęta jest przygotowaniem „Pericoli“.

— „Cudzoziemkę“ Dumasa tłumaczy dla teatru krakowskiego p. Wł. Sabowski.

— W Poznaniu wystawiono dobrze znaną u nas komedyę Wiktoryna Sardou „Stryj Sam“. Pani Parżnicka rozpocznie szereg gościnnych występów w przyszłym tygodniu rolą hrabiego René.

— We Lwowie ukaże się komedya Wiktoryna Sardou p. n. „Nienawiść“. Główne role odegrają panie Aszpergerowa i Nowakowska, oraz pp. Ładnowski, Fiszer i Zboiński. „Aida“ ciągle przepełnia salę teatralną.

— W Warszawie odbywają się próby pamięciowe z tragedyi „Sabinki“ Heysego, przełożonej przez p. Kazimierza Kaszewskiego, oraz z „Pojedynku szlachetnych“.

— Z San Francisco donoszą, że wieczorem d. 30 października w tamecznym teatrze chińskim rozeszła się wieść, że się pali. W zamięszaniu, które z tego powstało, wiele osób zostało ranionych, tak że policya wydostała następnie 20 zabitych i 70 rannych. Chińczycy nie chcieli nieść pomocy, a aktorowie na scenie nie przerywali sztuki lecz grali dopóty, dopóki im policya nie wzbroniła.

Sprawy sądowe.

— Jutro przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Jędrzeja Garguli o gwałt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zaraza na bydło ustała w Królestwie w powiecie lubartowskim, ukazała się zaś w powiecie chełmskim. W tym ostatnim powiecie pojawiła się także ospa owcza, którą z ogólnej liczby 3.207 owiec zachorowało 169, padło 51 sztuk. Zaszczepiono ospę 2,113 owcom dla ochronienia ich od tej choroby.

— Urodzaj wina na Kaukazie w roku bieżącym okazał się jak najświetniejszy. Zbioru tak pięknego nie pamiętają od lat 20.

— Jakkolwiek chleb stanowi pokarm najpowszechniejszy i niezbędny, sposoby jednakże wyrabiania go, najmniej udoskonalone zostały, w porównaniu z innemi gałęziami przemysłu. Wyjątek w tej mierze stanowi Ameryka, żywiąca swem zbożem w znacznej ilości starą Europę. Piekarze bowiem w Stanach Zjednoczonych, dla podniesienia pożywności chleba, mieszają mąkę z pewną ilością proszku fosforonu-potasu, znanego w handlu pod nazwą proszku Horsforda z Cambrige. Chleb w ten sposób wyrabiany zaleca się również hygienicznemi przymiotami, a szczególniej według opinii lekarzy w chorobach systemu kostnego. O ile zaś proszek rzeczony wszedł już w powszechne użycie, dowodzą statystyczne dane, iż w ciągu roku sprzedają go do wypieku chleba w ilości miliona kilogramów.

— W Amsterdamie w maju roku przyszłego otwartą zostanie wystawa ogrodnicza międzynarodowa, na której reprezentowane będą także nauki, sztuki i przemysł o ile one pozostają w związku z ogrodnictwem.

— W Palatynacie reńskim myszy polne pojawiły się w ogromnej ilości. Niektóre gminy wytępiły po 40 do 100 tysięcy tych żarłocznych zwierzątek, które rzucają się nietylko na łany zbożowe, ale także na winnice.

— D. 8 listopada pochmurno; termometr od — 5·4 doszedł do 0·0 C. Barometr od dwóch dni prawie bez przerwy, o 6 rano dnia 9 stan jego był 741·3 mill, termometru — 6 0 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 23.

— Dziś we czwartek Teodora męcz.; jutro w piątek Andrzeja z Awelinu.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 8 Listopada.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	156	75	158	—
za 100 rubli w srebrze	158	—	166	—
zs 100 mark niemieckich	59	50	61	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	105	—	107	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	104	—	105	50
za dukat ważny	5	82	5	96
za napoleondor	9	75	9	95
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	84	75	86	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	50	78	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	75	85	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	88	50	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	89	—	92	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	97	—	100	—
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	75	88	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	91	50	94	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	—	91	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	208	—	212	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	114	—	117	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 8-go listopada, godzina 2 minut 32 po poł. Renta papierowa 63·20— Renta srebrze 68·20— Losy z r. 1860 112·—— Akcye Banku Narod. 845·—— Akcye kredytowe 148·40·— Londyn 122·75·— Srebro 105·90— Napoleony 9·81— Lombardy 80·50 Losy z r. 1864 133·—— Akcye kolei Karola Ludwika 210·50— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·50 Akcye kolei węg.-wschod. 27·— Anglo Bank 77·50— Obligacye indemn. galicyjskie 85·75— Losy premiowe węgierskie 73·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·— Akcye kolei półn. zach. austr. 123·50 Listy zastaw. hipoteczne 87·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·40 Ruble 157·—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*